

Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymać, niech sobie zapisze na pocztę „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na pocztę wynosi 1 markę 50 fenigów kwartalnie, a z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenigów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 4.

Bochum, dnia 27 stycznia 1898

Rok 7.

Na Niedzielę IV-tą po Trzech Królach.

Lekeya. Rzym. XIII. 8–10.

Bracia! Nie bądźcie nikomu nie winni, jedno abście się społecznie miłowali. bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Albowiem: nie będziesz cudzołożył, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił świadectwa fałszywego nie będziesz pożądał; i jeżeli które jest inne przykazanie, w tem słowie się zamyka: będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Miłość bliźniego złego nie czyni. Wypełnienie tedy zakonu jest miłość.

Ewangelia. Mat. VIII. 23–27.

W on czas gdy Jezus wstąpił w łódkę weszli za nim uczniowie jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu tak, iż się łódka wałmi okrywała, a on spał. I przystąpili do niego uczniowie jego, i obudzili go mówiąc: Panie, zachowaj nas, ginimy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu, i stało się ucieszenie wielkie. A ludzie się dziwowali mówiąc: Jakież jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?

Kazanie

na niedzielę IV-tą po Trzech Królach.

„Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stało się ucieszenie wielkie“.
Mat. 8.

Nie pierwszy to cud, chrześciance, i nie ostatni, którym Zbawiciel Jezus Chrystus okazuje Bóstwo swoje, ale przemienił on i wodę w wino, i siedmiorgiem chleba nakarmił cztery tysiące ludzi a pięciorgiem i dwoma rybkami 5000 mężów. Oczyścił cudownie trędowatych, uzdrowił głuchych, ślepych, niemych i wszystkich źle się mających. Wskrzesił córkę Jaira, młodzieńca w miasteczku Naim, i Łazarza próchniejącego już w grobie; sam zmartwychwstał, by wszystkich o Bóstwie swem przekonał, ażeby wszyscy w niego uwierzyli, naukę Jego przyjęli, gorliwie ją rozszerzali, i starali się o zbawienie swoje i bliźnich.

Ześmy o chwałę Bożą gorliwemi być powinni, o tem część I; ześmy także gorliwością pałać powinni o zbawienie ludzi, o tem część II.

Część I. Gorliwość o chwałę Bożą

jest to usilne staranie się, by wszyscy Boga poznali, Jego nad wszystko umiłowali, i z tej miłości przykazania Jego pełnili; jest to niezmordowana praca w wykorzezeniu wszystkiego złego, a zaszczepieniu dobrego, jest to gorące pragnienie i usiłowanie, by tu na ziemi wszyscy ludzie Bogu służyli, a po śmierci w niebie z nim królowali.

Powinniśmy zaś być o chwałę Bożą gorliwymi, bo On jest stwórcą i panem wszech rzeczy. Bo Jezus Chrystus przybył na ziemię, ażeby wszyscy poznali Boga prawdziwego, i uwielbiali Go. Nuczając nas, jak się modlić mamy, przykazał, byśmy się gorąco modlili: „Święć się imię Twoje“.

Jakże my się nie mamy starać o chwałę Bożą, kiedy słońce, gwiazdy, księżyc i niebiosy wysławiają chwałę Jego? Kiedy każde stworzenie po swojemu chwali Pana? Kiedy ptaki zgromadzają się na gałązkach drzew i wysławiają chwałę Bogu? Kiedy trawy, drzewa i wszelkie rośliny podnoszą głowy ku panu wieczności? I tożby to człowieka, tego Pana i królika wszech rzeczy na ziemi, do chwaleń Boga zachęcać potrzeba? O! przeciwnie, człowiek wszystkich rzeczy do chwaleń Boga używać powinien, bo i Paweł św. uczy: „Czyli jecie, czyli pijecie, wszystko na chwałę Bożą czynicie“. A trzech młodzieniaszkowie wrzuceni do rozpalonego pieca, że nie chcieli Boga odstąpić i złotej figurze Nabuchodonozora się kłaniać w płomieniach ognistych Boga chwałą, i wszystkie stworzenia do chwaleń Go wzywają. Inaczej też być nie może: jeżeli sługa dobry wytrzyma, kiedy pana jego krzywdzą, ale go broni do ostatniego, jakżeby wytrzymał człowiek, kiedy jego Stwórcę bluźnią?! Wszakże gorliwy i najmniejszej okoliczności nie zaniedba, byle swego Stwórcę uczył.

Wiadomo nam wszystkim, żeśmy Boga nad wszystko miłować powinni, a czemu go bardziej umiłowujemy, jak nie gorliwością o chwałę Jego? jak nie zachęceniem ludzi, by się wszyscy do niego uciekali, jego nad

wszystko uwielbiali, grzechów się wystrzegali, i Jego pieniemi, modlitwami i dobrami uczynkami wysławiali.

Od początku świata Bóg miał swoich czcicieli, którzy Go i uwielbiali i o rozszerzenie się chwały Jego starali. Już pierwsi synowie Adama składają Bogu ofiary. Składają patryarchowie, prorocy i wszyscy pobożni ludzie. Abraham, gdzie przechodził, stawiał na cześć Bogu ołtarze. Mojżesz i przed Faraonem i przed ludem cześć Bożą głosi, i do wypełnienia przykazań Jego zachęca, i cielca złotego kruszy, i bałwochwalców śmiercią karze. Elizeusz gorliwy, na dwór króla Achaba idzie i bałwochwalstwo mu wyrzuca. Jonasz na zagładę miasto Niniwę skazane do pokuty wzywa. Apostołowie na cały świat się rozbiegli, by imię pańskie ogłosić. Jędrzej św., na krzyżu wiszący, przez dwa dni słowo Boże opowiadał, i do chwały Boga ludzi zachęcał. Sw. Barbara, na cześć Trójcy Przenajświętszej, w zamku, w którym siedziała, trzecią wieżę wystawić kazała, i wannę swoją krzyżem św. przyozdobić, co ujrawszy ojciec, poganin, gdy jej od wiary świętej odwieść nie mógł, własną ręką jej głowę uciął, ale i jemu pioruny z dopustu Bożego zaraz na tem samem miejscu głowę roztrzaskały. Tak i inni męczennicy krwią swoją uczcili Jezusa, i chwałę Jego pomnożyli.

Lecz na cóż nam daleko szukać czcicieli prawdziwego Boga, i rozkrzewiaczy chwały Jego, kiedy i teraz są ludzie, którzy jedynie żyją dla chwały Pana Boga. Przejdźcie się po miastach, przejdźcie się po wioskach, a w każdym stanie znajdziecie ich. I tu gorliwi katolicy pierwsi do kościoła, pierwsi na modlitwy, pierwsi do różańca, do koronki i pieśni nabożnych; pierwsi do spowiedzi, pierwsi na msze św. i nabożeństwa, pierwsi do postów, pierwsi do ofiar na kościół, pierwsi do wszystkiego dobrego, pierwsi byliby zaiste i krew przelać za Jezusa, bo wiedzą, iż krew ich przelana, czcicieli by pomnożyła Chrystusowi.

Nie ma tedy stanu i wieku, w którymby

nie można się przyczynić do pomnożenia chwały Bożej, bo tak stary, jak młody, może się modlić, może drugich zbudować, może upomnieć, może zachęcić do kościoła, do spowiedzi, może powstrzymać od złego, a pobudzić do dobrego. Starajmy się i my chrześciance być gorliwymi o chwałę Bożą, czy to uczęszczaniem do Sakramentów św., czy to zagrzewaniem drugich do chwalenia Boga, do pełnienia przykazań Jego, a tak chwałę Bożą pomnożymy. Lecz także powinniśmy być gorliwymi i o zbawienie bliźnich, o czym

Część II. Gorliwość o zbawienie bliźnich zawisła na tem, by każdego człowieka duszę zbawić. Gorliwy człowiek o zbawienie bliźnich nie żałuje pracy, nie żałuje mowy, nie opuszcza i najmniejszej sposobności, byle wszystkich Chrystusowi pozyskał.

Powinniśmy być gorliwymi o zbawienie bliźnich, bo Jezus Chrystus przybył na ziemię dla zbawienia naszego i krew swoją najświętszą przelał, albowiem sam o tem zapewnia: „Iż tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny“. Sam Zbawiciel Jezus obchodził miasta i wioski, uczył po górach i morzu, by wszystkich pozyskał do królestwa niebieskiego, a my byśmy mieli opuścić krewnych, znajomych, przyjaciół i nieprzyjaciół? Jezus nie opuszcza łotra na krzyżu, ze Samarytanką, przy studni dla jej zbawienia rozmawia, Mateusza z cła powołuje, a Zacheusza z drzewa. Do wszystkich ludzi woła: „Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się do was Królestwo niebieskie“. Nauczał młodych i starych, a nawet dziateczek nie odpychał od siebie, owszem przygiągał, wkładał na nie ręce i błogosławił im, pokazując wzór dla wszystkich w dziateczkach, by się starali tak być niewinni jak one, inaczej nie wnijdą do Królestwa niebieskiego.

W tym celu Zbawiciel Jezus Chrystus rozesał Apostołów i uczniów swoich na cały świat, by szli, nauczali, i zbawili

wszystkich. Co zaś ci apostołowie dokazali, wiadomo wszystkim. Któż potrafi wyliczyć kraje, miejsca, podróże, cierpienia, prześladowania i wszystko, co oni ponieśli dla chwały Pana Boga i zbawienia ludzi? Dosyć powiedzieć, że koroną męczeńską wszyscy pieczętowali apostołstwo swoje! Dosyć powiedzieć, że apostoł Paweł św. chciał być odrzuconym za wszystkich, byle wszystkich zbawił. Niepoliczone są szeregi i po apostołach mężów apostołskich, którzy się zapuszczali między dzikie barbarzyńskie narody, byle im Chrystusa ogłosić i zbawić ich. Dość wspomnieć o Franciszku Ksawerym, który bosko po Indyach i Japonii chodził i ludzi nawracał. Sw. Wincenty z Pauli jako niewolnik zaprzędany, pana swego Kościołowi uzyskał.

Nie dziw, chrześciance! że gdy się nad tem zastanowimy, i my się gorliwością o zbawienie bliźnich zapalimy. Bo jeżeli myśliwy dniem i nocą za ptakiem, za zwierzyną po kniejach i przepaściach się ugania, gdzie idzie o ptaka lub zwierzynę, cóżby to ludzie nie powinni czynić, gdzie idzie o zbawienie duszy?

W rzeczy samej nie dla siebie tu żyjemy na świecie, jak uczy Paweł św., „że żaden z nas sobie nie żyje, i żaden sobie nie umiera“, ale żyjemy, byśmy chwałę Bożą rozszerzali, siebie i bliźnich zbawili, przeto powinniśmy się i zbawieniem bliźniego zatrudnić, bo mówi Chryzostom św.: „Iż memu Bogu nic tak miłego, jak zbawienie ludzi“. A Dyonizy św.: „Iż praca na zbawienie ludzi to dzieło Boskie, bo sam Bóg pracuje nad zbawieniem ludzi“, a przeto, jeżeli i my dopomagamy ludziom do zbawienia, współpracownikami jego jesteśmy. Zatem starajmy się i my wszelką gorliwością o zbawienie bliźnich naszych, bo i z tego na sądzie ostatecznym zdawać będziemy rachunek, i nagrodę lub karę odbierać, o ileśmy się do zbawienia bliźnich przyczynili.

Chrześciance! wszyscy stanowimy jedną rodzinę Bożą, wszyscyśmy sobie do zbawienia dopomagać powinni, bo wszyscy do

jednej wielkiej ojczyzny dążymy. Bracia, siostry, krewni, przyjaciele, znajomi do tego całemi siłami dążyć powinni, by siebie zbawić, bo jakby zbawienie utracili, wszystko utracą, rozerwie się przyjaźń, małżeństwo, pokrewieństwo, znajomość, a nastąpi płacz i zgrzytanie zębów. Przeto jedno drugie powinno odwozić od grzechu, a zachęcać do cnoty, jedno drugie powinno upominać, karcić, by nikt nie zbaczał z drogi powinności, Paweł święty stał się dla wszystkich wszystkim, by wszystkich Chrystusowi uzyskał. Sługa gorliwy przyczyni się do zbawienia bliźnich modlitwą, przykładem, cierpliwością, posłuszeństwem. Córka gorliwa przyczyni się pobożnością, niewinnością, pracowitością, uległością i wszelkimi cnotami chrześcijańskimi. Nie ma człowieka na ziemi, któryby się nie mógł przyczynić do chwały Bożej i zbawienia ludzi, bo każdy może się modlić, do kościoła chodzić, obowiązki pełnić i dobrym przyświecać przykładem. Zatem każdy, gdziekolwiek mieszka, powinien się starać, wszystkie grzechy wykorzenieć, a wszystkie cnoty zaszcześcić.

Wiem, iż nie każdemu wolno miewać kazania, bo na to nie odebrał posłannictwa od Boga, ale każdemu wolno się za grzeszników modlić, i dobrym przykładem swoim bliźnich budować. Wiem, iż nie każdemu dozwolono cuda czynić, ale każdy może cnotami swemi bliźniego do Królestwa Bożego zachęcać. Jak ty w chorobie i złemu człowiekowi usłużysz, i bezbożnemu w potrzebie dasz jałmużnę, tem go ujmiesz i do Boga pociągniesz, twoja gorliwość go nawróci. Jeżeli ty pierwszy pójdziesz do spowiedzi, i pierwszy na modlitwę ukłkniesz, aczby cię w początkach wysmiali, ale przy końcu pójdą za twoim przykładem, i do modlitwy ukłkną.

Zatem, chrześciane! jak tu jesteśmy pałajmyż gorliwością świętą o chwałę Bożą, bo dokąd chwała Boża będzie między nami, dotąd i błogosławieństwo Boże nas nie opuści.

Starajmy się i o zbawienie nietylko

swoje, ale i bliźnich naszych, bo za wszystkich krew Jezusa płynęła. Rodzice, opiekunowie niechaj uczą, dziatki od Boga im powierzone religii św. i drogami cnoty do Królestwa niebieskiego prowadzą. Gospodarze niechaj uczą tak czeladź, jak domowników, prawd Bożych i niech im żywotem swoim drogę torują do Królestwa Bożego. Gospodynie niech będą pierwsze do modłów, do pieśni nabożnych, a tak cały dom w kościół zamienia, bo nauczają i pacierzy, i pieśni nabożnych, i koronki, i różańca, i nieprzeliczonych modlitw, tam będzie panowała chwała Boża, a za nią pójdzie i zbawienie duszy, co daj Boże. Amen.

O miłości bliźniego.

1. Miłość bliźniego tak jest właściwą nam chrześcijanom, iż nawet nieprzyjaciół naszych kochać powinniśmy. Chrystus Pan dał nam nietylko przykazanie ku temu, ale także i własny przykład, kiedy za krzyżowników i najzaciętszych nieprzyjaciół swoich się modlił. Czyż mogę ja wyłamywać się z pod tego prawa Chrystusowego? Chociażby mnie kto najbardziej nienawdził, nie przestaje on jednak być bratem i bliźnim moim.

2. Napróżno spodziewa się miłosierdzia ten, kto bliźnim odpuścić i darować nie chce. Tak nam Pan Bóg odpuści, jako i my bliźnim naszym odpuścimy. Chrześcijanin, który nienawiść i nieprzyjaźń w swem sercu chowa, własnymi się usty potępia, ile razy mówi w pacierzu te słowa: Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Jeżeli nie kochamy nieprzyjaciół naszych, samych siebie nienawidzimy.

3. Chrześcijanie, którzy się między sobą nienawidzą, zdają się być nie jednej z sobą wiary; bo czy podobna, żeby ci, co się gniewają na siebie i złorzeczą sobie, jednego używali duchownego pokarmu, w jedno wierzyli niebo i spodziewali się w niem być pospołu na wieki? Grzech tylko i czarta godzi się mieć w nienawiści, i

tylko potępionych własnością, jest mieć wzajemną ku sobie nienawiść. Nie ma pewniejszego znaku odrzucenia wiecznego, jak nie chcieć odpuścić. Pan Bóg cierpi nas grzeszników, nieprzyjaciół swoich; mogąc nas w jednej chwili zatracić na wieki, czeka nawrócenia naszego, a jabym chciał mścić się na przeciwniku moim!

Wejrzyj przed ukrzyżowanym Chrystusem w twe serce, i jeżeli w niem znajdziesz jaką ku bliźniemu urazę, wyczerpnij z ran Zbawiciela uczucia powinnej ku każdemu miłości i módl się za nieprzyjaciół twoich.

Jeśli nie odpuścicie ludziom, i Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych (Mat. 6, 15.)

O ile chcesz, aby tobie odpuszczono, o tyle sam drugim odpuszczaj. (Sw. Chrystostom.

Tajemnica spowiedzi.

W ostatnich latach panowania swego dowiedział się Paweł I., car rosyjski, że Polacy gotują się do nowego powstania. Niektórych z podejrzanych natychmiast schwytano i do więzienia w Petersburgu wtrącono. Jeden z nich nie dał się żadnymi środkami nakłonić, aby choć coś o współwinnych i ich planach wyjawić. Tymczasem zachorował i prosił o kapłana. Rząd przeznaczył ku temu francuskiego kapłana, księdza Pinguelli, który dla swych wysokich cnót nietylko katolikom ale najwyższym dostojnikom w stolicy i samemu carowi był znany. Bo gdy raz tenże, jeszcze jako wielki książę, zwiedzał Francję, przyjął i jego i jego małżonkę ten kapłan, który wtenczas był wiejskim plebanem, gościnnie w swym domu i umiał sobie swych dostojnych gości tak ująć, że gdy później uciekając przed grozą rewolucyi, musiał porzucić ojczyznę i do Rosyi się udał, od cara Pawła i jego małżonki jako przyjaciel przyjęty i jako taki zawsze był traktowany. Ten pobożny mąż, znany powszechnie pod imieniem Aleksandra, mieszkał koło katolickiego kościoła w Petersburgu,

wielce szanowany od OO. Jezuitów, którzy tym kościołem zawiadywali.

Jednego dnia wezwano księdza Pinguelli do owego chorego. Zawiózł go do więzienia hrabia Kntaissów. Podczas spowiedzi czekał hrabia w przybocznym pokoju. Po spowiedzi odwiózł go tenże nie do jego mieszkania, lecz wprost do pałacu carskiego i zaprowadził go do cara, sam zaś ustąpił i zostawił ich sam na sam. Car najuprzejmiej powitał kapłana a po kilku krótkich wyrazach grzeczności, żądał od niego, aby mu wyjawił wszystko, co spowiadający się w politycznym względzie na spowiedzi zeznał.

Sędziwy kapłan mimowoli zadrzał, usłyszawszy taki rozkaz, ale natychmiast się opamiętał i rzekł:

— Wasza cesarska mości! Ja nic o tem nie wiem! Sekret spowiedzi obowiązuje mnie!

Car strasznie się rozgniewał.

— Życie moje jest w Twojej mocy, cesarzu — odrzekł spokojnie Pinguelli rozgniewanemu władcy — ale mej duszy przeznaczeniem jest wieczność, dla tego też pomimo bezgranicznej uległości we wszystkim innem, muszę w tym razie Bogu samemu być posłusznym; moje usta, jak każdego katolickiego kapłana, pieczęcią Sakramentu pokuty są i na wieki będą zamknięte. Męki i widok śmierci, mam w Bogu nadzieję nic na mnie nie wymuszają, podobnie jak nic nie wymusiły na męczenniku mego Kościoła, św. Janie Nepomucenie. On mi teraz stoi przed oczyma duszy, a ja starać się będę iść aż do ostatniej chwili życia za jego przykładem.

Chwilę patrzył mu car milcząc w oczy a potem przechadzał się po gabinecie; sędziwy kapłan sądził, że gorzki los jego już się rozstrzygnął; gdy Paweł nagle przed nim stanął, hrabiego Kntaissowa zawołał, wziął rękę kapłana, silnie ją uściśnął i widocznie wzruszony rzekł do hrabiego:

— Zaprowadź pan tego kapłana nazad do jego mieszkania; dotychczas cenilem go

jako dobrego człowieka, ale teraz czczę go jako dzielnego męża!

Obaj wyszli z pałacu carskiego, wsiedli do powozu, i odjechali w milczeniu. Uczucia kapłana każdy czytelnik sam odgadnie.

Zdarzenie to wywarło silne wrażenie i mocno się przyczyniło do uzania świętości katolickiej religii u innowierców.

Rozumy poganin.

W roku 1721 przybyło kilku misjonarzy na wyspę Grenlandyę, aby tamże zaszcześcić wiarę chrześcijańską. Ponieważ nie znaleźli u tych wyspiarzy najmniejszego śladu zewnętrznej czci Bożej, wpadli na myśl, że nie mają najmniejszego pojęcia o istnieniu Boga. Zaznajomiwszy się jednak po jakimś czasie z językiem Grenlandczyków, dowiedzieli się z rozmowy z najdzikszyimi nawet wyspiarzami, że przodkowie ich wierzyli w wyższą istotę, której cześć oddawali. Potomkowie ich zaniebdali jednak tę cześć, aż wreszcie zatracili jasne pojęcie o Bogu. Ze przecież mieli ciemne jakieś pojęcie o Bogu, przekonano się z tego, że od razu przyjęli naukę o Bogu i Jego własnościach.

„Razu pewnego“, opowiada Kranz w swej historii Grenlandyi, „dziwił się ktoś w towarzystwie ochrzczonych Grenlandczyków, jak mogli przedtem być tak nierozumnymi i żyć bezmyślnie?“ Na to odpowiedział jeden ze starszych wyspiarzy:

— Prawda, żeśmy byli nierozumnymi poganami i nic nie wiedzieliśmy ani o Bogu, ani o Zbawicielu. Bo i któżby nam miał coś o Bogu powiedzieć, nimeście wy do nas przyszli? Ale nie sądzicie, iżby żaden poganin o tem nie myślał. Ja sam nieraz nad tem się zastanawiałem. Kajak (to jest czołno myśliwskie) wraz z przyborami nie powstanie sam przez się, lecz musi być z trudem i zrečnością przez ręce ludzkie zrobiony; a kto się z nim nie umie obchodzić, łatwo go może zepsuć. Ależ najmniejszy ptaszek daleko sztuczniej zrobiony, jak najlepszy kajak — a przecież

takiego ptaszka żaden człowiek uczynić nie zdoła. Człowiek jest daleko sztuczniejszy i zrečnojszy, jak wszystkie zwierzęta. Któż człowieka uczynił? Człowiek pochodzi od swoich rodziców, a rodzice znowu od swoich rodziców. Ależ z kąd pochodzą pierwsi rodzice? A z kądże jest ziemia, morze, słońce, księżyc i gwiazdy? Musi być koniecznie ktoś, co to wszystko uczynił, który zawsze był i nigdy nie może przestać istnieć. On musi być bez porównania mędrszy, jak najmędrszy człowiek; musi też być bardzo dobry, gdyż wszystko, co On uczynił, jest tak dobre i pożyteczne. O, gdybym Go mógł poznać, tobym Go dopiero kochał i uwielbiał! Ale któż z nas ludzi Go widział, albo kto z Nim rozmawiał? Nikt. Ale mogą być przecież ludzie, którzy coś wiedzą o Nim; z tymi chętnie bym chciał się rozmówić. Skorom tylko od was pierwszy raz posłyszał o najwyższej istocie, od razu i chętnie uwierzył, bom już tak dawno o tem wiedzieć pragnął.

Rys z życia biskupa Mermilloda.

Sławny pisarz kościelny Gaume (Gom) opowiada, co następuje:

Znacie wszyscy Najprzewielebniejszego księcia Mermilloda, owego świątobliwego biskupa i wymownego apostoła. Tenże opowiadał, że będąc jeszcze wikarym w Genewie, nawrócił protestantkę, ani nie myśląc o tem, jedynie dla tego, że należytym sposobem uklęknął przed Najśw. Sakramentem. Miał bowiem zwyczaj, codzień wieczór przed spoczynkiem odwiedzić Najśw. Sakrament, lampę zapalić, obaczyć, czy drzwi kościoła zamknięte i czy się kto w kościele nie ukrył. Obawiano się bowiem jakiego świętokradztwa. Gdy to wszystko załatwił, uklęknął przed Najśw. Sakramentem, modlił się przez niejaki czas, następnie aż do ziemi uczynił głęboki pokłon, pocałował ziemię na znak szczególniejszej czci dla Najśw. Sakramentu i powracał do domu.

Jednego tedy wieczora, gdy sądził, że sam jest w kościele, odprawił swe nabo-

żeństwo i już wstał, by odejść do domu. Wtem usłyszał szelest — drzwiczki konfesyonału się otwarły i osoba z wyższego towarzystwa wyszła z niego.

— Co pani tu robi o tym czasie? zapytał Mermillod.

— Jestem protestantką, jak ksiądz wiesz, odrzekła pani. Chodziłam na kazania, które ksiądz miałeś w czasie postu o rzeczywistej obecności Jezusa Chrystusa w Sakramencie Ołtarza. Dowody księdza dobrodzieja przekonały mnie o prawdzie tej nauki. Tylko jedna wątpliwość mi pozostała — proszę wybaczyć, że ją powiem — oto: Czy on też sam w to wierzy, co mówi? Chciałam tedy obaczyć, czy ksiądz dobrodziej w skrytości przed Najświętszym Sakramentem tak się zachowuje jak człowiek, który wierzy w obecność Chrystusa Pana i miałam silne postanowienie nawrócić się, jeśli zachowanie się księdza dobrodzieja będzie zgodne z jego nauką. Przyszłam — obaczyłam — wierzę! Proszę mnie wysłuchać spowiedzi! —

Dziś jest ta pani jedną z najgorliwszych katoliczek w Genewie.

Z misyi afrykańskiej.

Pewien kapłan z misyi afrykańskiej nad Gabunem został dnia jednego od murzyna, którego na kradzieży złapał, ciężko zraniony. Wkrótce potem przyszedł inny murzyn do Ojca Bouchet'a (Buszeta) i rzekł:

— Ojcie, już od dawna jestem w duszy chrześcijaninem; ale teraz i rzeczywiście chcę nim zostać. Pokrop mnie wodą modlitwy (ochrzczij mnie). Kiedyś przed trzema laty tu przybył, przyjąłem cię jak wszyscy inni; przyszedłeś do mnie i pozdrowiłeś mnie; ja cię nawzajem powitałem; słowa twe podobały mi się, ale się nie nawróciłem. Potem powiedziałeś mi, że trzeba małe dzieci wodą modlitwy polać, bo to podoba się Wielkiemu Duchowi. Dozwoliłem ci na to, ale jeszcze nie byłem przekonany. Powiedziałeś mi potem, że ten

Wielki Duch daleko bardziej kocha nas ludzi, jak wszystkie nasze duchy opiekun-cze, że On Syna swego na ziemię posłał, aby ludzi zbawić; że ten Syn poniósł śmierć na krzyżu i miasto się mścić na swych oprawcach, przebaczył im, a nawet modlił się za nich; a potem we wsi naszej krzyż postawiłeś.

Wszystko to bardzo pięknem mi się być zdało, a jednak wewnątrznie nie byłem jeszcze chrześcijaninem; ale — dodał głosem podniesionym i pełnym zapału, czy przypominasz sobie ów dzień, w którym powracaliśmy przez las Mgonge? Słońce chyliło się po za drzewami ku zachodowi. Wtenczas doniesiono ci, że twego towarzysza w no cyniewolnik jeden zranił ciężko i że tamten z rozciętą twarzą leży zakrwawiony. Byłem oburzony tym nikczemnym i haniebnym czynem niewolnika, i gdybym go był wtenczas złapał, to z pewnością byłbym go przebił dzidą... ale ty mój Ojcie nie rzekłeś ani słowa, tylko podniosłeś oczy twoje ku niebu. Uważałem i dobrze się przypatrywałem, co też ty uczynisz. Ty przebaczyłeś niewolnikowi i prosiłeś, aby go nie karano... Po jakimś czasie przyszedł twój towarzysz jeszcze nie zupełnie z ran swych wyleczony, do nas; wcale nie był zagniewany, ale modlił się i mówił z nami jak przedtem; rozmawiał nawet z tym, co go tak zranił. A ja rzekłem wtenczas w mem sercu i do drugich: Ten Ojciec was kocha; on czyni to co zaleca; przebacza swym wrogom, a zatem słowa jego muszą być prawdziwe; do-tąd byłem chrześcijaninem w sercu, a teraz chcę nim zostać na zawsze.

„Niech mnie piorun trzaśnie!”

Było to 12 lipca 1845 r. w S. pod K. Pewien człowiek złej sławy został oskarżony o kradzież. Stanąwszy przed sądem, chciał się przysięgą oczyścić z zarzuconej mu zbrodni. Lecz sąd nie pozwolił mu przysięgać. Wtedy on, podniósłszy rękę do góry, zawołał:

— Niech mnie pierwszy piorun trzasnie, jeśli ja ukradł!

Tegoż samego dnia ciężka chmura zawisła nad S., gdy ów człowiek siedział w swym domu wraz z czworgiem dzieci. Nagle uderzył piorun i zabił na miejscu zbrodniarza, dzieci nie tknąwszy. Piorun trafił go w same usta. Dom stanął w płomieniach, a nikt nie odważył się gasić, gdyż wszyscy byli przekonani, że to Bóg skarzał krzywoprzysięstwo. I rzecz dziwna! Tylko ten dom spłonął — inne zostały nietknięte.

Modlitwa

dobrego dziecka do Dzieciątka Jezus.

(X. Karola Antoniewicza).

Kocham Cię Jezu i kocham serdecznie,
I tak Cię kochać przyrzekam statecznie;
Tyś dla mnie życiem i światłem wśród drogi
Z Tobą bogaty — bez Ciebie ubogi.

Jeśli zapłacę, to Ty mnie pocieszysz,
Jeśli upadnę w pomoc mi pospieszysz,
Ty mnie nauczysz smutnych łzy ocierać,
Ty mnie nauczysz żyć, kochać, umierać.

Ty mnie nauczysz być skromnym, pobożnym,
Ty mnie nauczysz być w mowie ostrożnym,
Ty mnie nauczysz płocho nie obwinić,
Wszystkim odpuścić, wszystkim dobrze czynić!

Ty mnie nauczysz być pilnym, cierpliwym,
Pokornym, grzecznym, uprzejmym, życzliwym,
I żadnym słówkiem Ciebie nie obrazić
I serca żadnym pomysłem nie skazić.

Jezu mój drogi, prowadź Twoje dziecko,
Tobie posłusznym chcę być całe życie,
I z głębi serca wołać będę; Panie!
Niech się Twa święta wola ze mną stanie.

Błogosław Jezu! Matkę, Ojca mego,
Za nich się modlę z rozkazu Twojego,
Lecz choćbyś tego nie rozkazał Panie,
To serce mówi: dziecko módl się za nie!

Za wszystką miłość, trudy i staranie,
Ty ich stokrotnie pobłogosław Panie,
Nie daj o Boże, bym kiedy zapomniał,
Zem ich miłować Tobie przyobieciał. Amen.

Kalendarz tygodniowy.

Styczeń.

30. Niedziela. Ludwiki Panny.
31. Poniedziałek. Piotra Wyznawcy.

Luty.

1. Wtorek. Ignacego Biskupa i Męczennika.
2. Sroda. **Oczyszczenie NMP.**
3. Czwartek. Błażeja Biskupa i Męczennika.
4. Piątek. Andrzeja Kors.
5. Sobota. Agaty Panny.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 3)	438,55 m.
Członkowie Tow. św. Antoniego w Frohahausen: J. Ferfet 20 f., N. Adamczak 30 f., J. Ratajczak 60 f., M. Maćkowiak I 15 f., J. Golik 20 fen., W. Kruszona 30 fen., A. Szulczyk 20 fen., M. Maćkowiak II 30 f., J. Dolata 30 fen., A. Majchrzak 25 fen., Andrzej Szulczyk 20 f., J. Zieliński 1 m., J. Galewski 50 f., J. Spychała 50 f., W. Proch 50 f., St. Nadobny 50 f., T. Lotta 50 f., Sz. Tyrakowski 50 fen.	7,00 "
Na pogadance u p. J. Zaradniaka w Hombruch: Fr. Torba 10 fen., M. Pawlik 25 fen., J. Zaradniak 10 fen., W. Jagła 10 fen., J. Kaczmarek 30 f., St. Kaczmarek 20 fen., St. Gumienny 10 fen., J. Krawczyk 10 f., St. Kamiński 10 fen., Marcin Zych 30 fen. (nadesłał p. J. Kaczmarek)	1,60 "
Członkowie Tow. św. Barbary w Aplerbeck (nadesłał p. T. Birowicz — porto 5 fen.)	3,00 "
Polacy z Barop i okolicy: M. Rosiński 30 fen., J. Rosiński 20 f., J. Włodarczyk 50 fen., M. Raczkiewicz 30 fen., M. Krose 1 m., J. Kubiak 50 fen., Fr. Paprotny 50 fen., A. Dworcak 85 fen., J. Wlekiński 50 f., M. Przybył 50 fen., F. Sobczak 50 fen., J. Szymczak 50 f., P. Smiejak 50 f., W. Szymczak 50 fen., A. Witczak 50 fen., J. Dostatni 50 fen., F. Dostatni 20 fen., M. Szymczak 50 f., Anna Spilak 50 f., J. Południk 30 f., J. Marcinkowski 50 f., Jan Południk 20 f., J. Kuzaj 50 f., St. Kuzaj 50 f., J. Radoła 20 f., J. Bartniak 1 m., J. Wiśniewski 50 f., W. Leśniak 50 fen., na zebraniu Tow. św. Jana Nep. w Barop 3 m. 31 f. (nadesłał p. J. Ciesielski) razem	17,36 "
Na weselu u p. N. N. w Bochum	10,80 "
Na chrzcinach u p. Józefa Nogi w Bruchu: J. Noga z żoną 2 m., A. Krupka z żoną 1 m., P. Mieloch z żoną 1 m., F. Gbiorczyk 50 f., T. Mieloch 1 m. (nadesłał p. P. Mieloch z Bruchu)	5,50 "
Razem 483,81 m.	

Odchodzi:

M. S. i J. M. w R., pensya za styczeń 81 marek, szkólne za czwarty kwartał szkólny 70 m., razem 151,00 "

Pozostaje w kasie: 332,81 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

25. I. 1898.

pro: Ks. Liss.

Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.